

# Sonczyk, Wiesław

---

## "Tygodnik Informacyjny Fakty" (1997-1998) : okoliczności powstania, formuła wydawnicza, przyczyny likwidacji

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 10/1(19), 151-171

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

T. X (2007) Z. 1(19)  
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

The “Tygodnik Informacyjny  
Fakty” Weekly (1997–1998):  
the Circumstances  
of Establishment,  
the Publishing Formula,  
the Reasons for Closure

**„Tygodnik Informacyjny  
Fakty”  
(1997–1998):  
okoliczności powstania,  
formuła wydawnicza,  
przyczyny likwidacji**

Instytut Dziennikarstwa WDiNP  
Uniwersytet Warszawski  
ul. Nowy Świat 69  
PL 00-064 Warszawa

**Wiesław  
SONCZYK**

**KEY WORDS**

weekly periodical, press market,  
media transformation, opinion-forming press

**SŁOWA KLUCZOWE**

tygodnik, czasopismo, rynek prasowy,  
transformacja mediów, prasa opiniotwórcza

**ABSTRACT**

The “Tygodnik Informacyjny Fakty” weekly was published from 1997 to 1998. The article aims to outline the circumstances of the weekly's establishment, publishing formula and structure as well as the main factors contributing to its closure. The weekly was under continuous criticism from right-wing papers for its affiliation with the government. No other paper in Poland seems to have experienced such hostility, especially at the initial phase of operation. Criticism targeted at the weekly became a tool for the opposition in the political warfare against the leftist government.

**ABSTRAKT**

„Tygodnik Informacyjny Fakty” był wydawany w latach 1997–1998. Celem artykułu jest przedstawienie okoliczności założenia tego pisma, jego formuły wydawniczej i struktury, a także głównych czynników, które spowodowały jego likwidację. Pisma prawicowe nieustannie krytykowały istnienie tego tygodnika, traktując go jako wydawnictwo rządowe. Można uznać, że tak nieprzychylniej dla siebie atmosfery nie miało dotąd — i to na starcie — chyba żadne inne pismo w Polsce. Krytykowanie tygodnika stało się dla opozycji argumentem w walce politycznej z lewicowym rządem.

## Streszczenie

„Tygodnik Informacyjny Fakty” — wydawany w latach 1997–1998 — był periodykiem, którego wydawca liczył na to, że uda mu się wypełnić lukę (niszę) czytelniczą, istniejącą między odbiorcami „Polityki” i „Wprost”. W artykule przedstawiono okoliczności powołania przez ministra-szefa Urzędu Rady Ministrów Post Scriptum sp. z o.o., mającej być właścicielem pisma, a także liczne i krytyczne opinie, wyrażane na łamach pism prawniczych, które potraktowały to jako niedopuszczalną ingerencję rządu w wolny rynek mediów i nieodpowiedzialne wydawanie publicznych pieniędzy. Opisano też pośpieszne i niezbyt fortunne działania zespołu redakcyjnego, które sprzyjały utrzymywaniu się niekorzystnego wizerunku tygodnika, uważanego za pozbawiony własnego, indywidualnego „oblicza”. Z tego względu pismo nie zdobyło dużego kręgu odbiorców. Osobno przedstawiono zmiany własnościowe w spółce Post Scriptum, które — w kontekście zmian politycznych — ostatecznie doprowadziły do likwidacji pisma i upadłości jego wydawcy.

Od początku lat dziewięćdziesiątych, po zmianie przepisów regulujących zasady i warunki prowadzenia działalności wydawniczej, w sytuacji, gdy państwu i partii rządzącej odebrano prawo kontrolowania rynku prasowego, właściciele nowych pism — wprowadzając je na rynek — zaczęli chętnie posługiwać się tzw. argumentem niszy. Twierdzili mianowicie, że w obrębie publiczności czytelniczej istnieje atrakcyjna — z ich punktu widzenia — i odpowiednio liczna grupa potencjalnych odbiorców, którzy dotąd nie mieli pisma, z którym mogliby się w pełni identyfikować. Nie rozstrzygając w tym momencie, czy taki argument jest w ogóle zasadny, warto przywołać choćby przykład z roku 2003, gdy wydawca dziennika „Fakt” twierdził, że na rynku istnieje swoista luka (nisza) między „Super Expressem” a „Gazetą Wyborczą”<sup>1</sup>. Podobnie uważał zresztą — kilkanaście lat wcześniej — wydawca tygodnika „Spotkania”, sytuując go pomiędzy już istniejącymi — „Polityką” i „Wprost”<sup>2</sup>. Również wydawcy „Dziennika” czy „Ozonu” twierdzili swego czasu, że chcą „zagospodarować” istniejącą lukę na rynku odpowiednio — dzienników i tygodników opiniotwórczych.

Warto przypomnieć, że podobne opinie pojawiały się także w latach wcześniejszych, np. po upadku tygodnika „Spotkania” (w maju 1993 roku). Co pewien czas w mediach publikowane były oświadczenia różnych wydawców, że planują uruchomienie tygodnika o podobnej formule, aby rzekomą niszę czytelniczą zagospodarować. Jednak zapowiedzi tych przez parę lat nikomu nie udało się zrealizować. Dopiero na początku 1997 roku (nr 1 z datą 27 lutego) w kioskach pojawił się „Tygodnik Informacyjny Fakty” (dalej: „Fakty”), którego wydawca też chciał wykorzystać lukę czytelniczą pomiędzy kręgami odbiorców „Polityki” i „Wprost”. Temu przedsięwzięciu wydawniczemu warto przyjrzeć się dokładniej.

■ ■ ■

Nie ulega wątpliwości, że tygodnik „Fakty” był periodykiem pod pewnymi względami szczególnym. I to przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze — zachowując formułę magazynu społeczno-politycznego, bardzo podobną do tej, którą od wielu lat posiadały dwa inne tygodniki opiniotwórcze, od

---

<sup>1</sup> W. S o n c z y k, „Fakt” — nowy dziennik na polskim rynku prasowym, „Studia Medioznawcze” 2004, nr 2, s. 16.

<sup>2</sup> W. S o n c z y k, *Tego pisma już nie ma: Spotkania*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1999, nr 1–2, s. 168–184.

początku i niejako „na własne życzenie” znacznie ograniczał potencjalny krąg odbiorców. Wprawdzie oficjalnie redakcja twierdziła, że między wymienionymi pismami istniała jakaś luka czytelnicza, ale było to chyba twierdzenie z gatunku pobożnych życzeń. W istocie bowiem ambicją wydawców było stworzenie pisma redagowanego w sposób nowoczesny, neutralnego politycznie i skierowanego przede wszystkim do młodych odbiorców. Po drugie — zanim jeszcze „Fakty” ukazały się na rynku, wzbudziły, mówiąc najogólniej, bardzo duże zainteresowanie mediów. Szczególną „zyczliwość” okazywały zwłaszcza pisma prawicowe, które rozpętały przeciwko „Faktom” długotrwałą kampanię negatywną, wiążąc pismo z ówczesnym, koalicyjnym rządem SLD–PSL. Dodatkową, równie ważną dla niektórych mediów, motywacją do zajmowania się losami nowego tygodnika był udział Skarbu Państwa w jego tworzeniu i wydawaniu. W rezultacie, tak nieprzychylniej dla siebie atmosfery nie miało dotąd — i to na starcie — chyba żadne inne pismo, zaś przykład mającego powstać tygodnika stał się dla opozycji bodaj „żelaznym” argumentem w walce politycznej z lewicowym rządem.

### Warunki i okoliczności powstania tygodnika „Fakty”

Wstępny projekt tygodnika powstał na początku lat dziewięćdziesiątych. Przygotował go Artur Howzan, były redaktor naczelny „Przeglądu Tygodniowego”. Miał to być magazyn, wydawany w małym formacie, w objętości około 80 stron, nawiązujący do formuły prasy „czytelnikowskiej”, o charakterze publicystyczno-informacyjnego przeglądu najważniejszych wydarzeń społecznych i politycznych z kilku ostatnich tygodni. Do realizacji tego pomysłu jednak nie doszło, ponieważ nie udało się znaleźć wydawcy.

Po paru latach red. Howzan powrócił do tego pomysłu, chcąc w roku 1996 zainteresować nim ówczesnego premiera — Włodzimierza Cimoszewicza. Chodziło mu bowiem o to, aby to rząd stał się najpierw założycielem spółki będącej wydawcą pisma i aby później zechciał odsprzedać swoje udziały. Byłby to więc rodzaj rządowej interwencji na rynku prasowym czasopism, już wówczas zdecydowanym przez kapitał zagraniczny.

Po kilku miesiącach rozmów z rządem — reprezentowanym przez ówczesnego rzecznika prasowego, Aleksandrę Jakubowską — 24 września 1996 roku zapadła decyzja o powołaniu Post Scriptum Sp. z o.o., mającej być właścicielem i wydawcą nowego tytułu. W imieniu Skarbu Państwa spółkę utworzył Leszek Miller, ówczesny minister-szef Urzędu Rady Ministrów. Zgodnie z prawem — czyli stosownie do Zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej

w sprawie powołania Rady Ministrów — tylko on spośród członków rządu mógł podpisać akt założycielski takiej spółki<sup>3</sup>.

Rychło okazało się jednak, że udział Leszka Millera w procesie tworzenia nowego czasopisma wywołał w prasie prawicowej falę bardzo krytycznych tekstów, których autorzy — nie przebijając w słowach i argumentach — starali się przedstawić mający dopiero powstać periodyk jako próbę niedopuszczalnej ingerencji rządu i państwa w wolny rynek mediów oraz — jeszcze chętniej — jako nieodpowiedzialne wydawanie pieniędzy podatników. Swoistej nagonce medialnej przewodziło „Życie”, liczący się w tym czasie dziennik prawicowy, co można także traktować jako reakcję na fakt, iż w nowym tygodniku znaleźli zatrudnienie dziennikarze z konkurencyjnego „Życia Warszawy”<sup>4</sup>.

W publikowanych w tym czasie tekstach prasowych było wiele przypuszczeń, złośliwych sugestii i niedomówień oraz niepotwierdzonych opinii o jednoznacznie krytycznym wydźwięku. Oto przykład z „Życia”:

Gazeta najprawdopodobniej wspierana będzie z pieniędzy państwowych [...]. Postkomuniści idą na wykoszenie „Wprost”, które ostatnio przeszło na drugą stronę — mówi dziennikarz, któremu proponowano pracę w „Faktach” [...]. W nowym tygodniku pracować ma podobno rzeczniczka rządu — Aleksandra Jakubowska (— To nieprawda, choć bardzo tego żałuję, gdyż tęsknię za dziennikarstwem — powiedziała „Życiu”) [...]. Gazeta najprawdopodobniej wspierana będzie finansowo z pieniędzy państwowych (— W ministerstwie Skarbu Państwa nic na ten temat nie wiedzą. — Może chodzi o spółki z udziałem Skarbu — zastanawia się Bogusław Grabowski z MSP) [...]. Jako źródło finansowania „Faktów” wymienia się również dotację z ministerstwa Kultury i Sztuki (— Pierwszy raz o tym słyszę — mówi rzecznik MKiS, Krzysztof Czerwiecki).<sup>5</sup>

Za swoiste podsumowanie tej prasowej nagonki można uznać komentarz Piotra Zaremby, który stwierdził m.in.:

Oto minister Leszek Miller zorganizował w oparciu o publiczne środki spółkę, która ma wydawać kolorowy tygodnik „Fakty”. Jak się zdaje, nowe pismo ma

---

<sup>3</sup> „Monitor Polski”, 1996, nr 10, poz. 103. Akt założycielski spółki został podpisany 24 września 1996 roku w siedzibie Urzędu Rady Ministrów, przed notariuszem — Tamarą Joanną Żurakowską, prowadzącą Kancelarię Notarialną w Warszawie, przy ul. Ordynackiej 9 (Repertorium A Nr 221/96).

<sup>4</sup> W maju 1996 roku doszło do zmiany właściciela i redaktora naczelnego „Życia Warszawy” — Nicola Grauso sprzedał dziennik Zbigniewowi Jakubasowi. Dotychczasowy redaktor naczelny, Tomasz Wołek, zdecydował się wówczas odejść z redakcji, wraz z nim odeszło kilkudziesięciu dziennikarzy. Część z nich trafiła po kilku miesiącach do redakcji „Życia”, kierowanej przez T. Wołkę.

<sup>5</sup> Warto dodać, że oprócz sugestywnego tytułu tekst był opatrzony równie charakterystycznym podtytułem: *Lewicowy tygodnik wspierany będzie z państwowych pieniędzy? [RAS] — Państwowy tygodnik?, „Życie” 1997, nr 18, z 22 stycznia.*

podważać rynkową pozycję liberalno-lewicowego „Wprostu”, który zdradził i wystąpił przeciw Sojuszowi, a nawet postpeerelowskiej „Polityki”. Ma być więc narzędziem postkomunistów w świecie mediów, w którym mimo tylu sukcesów poruszają się oni wciąż trochę niepewnie. W demokracjach liberalnych istnieje niepisana zasada, że rząd trzyma się z dala od rynku prasowego. Nie chce być bowiem podejrzany o to, że kosztem pieniędzy wszystkich podatników wspiera jedną opcję ideową czy polityczną. Jak widać, w Polsce ta zasada nie ma zastosowania.<sup>6</sup>

W akcie założycielskim Post Scriptum Sp. z o.o. — o kapitale zakładowym w wysokości 4 tys. zł, podzielonym na 40 udziałów po 100 zł każdy — w paragrafie 5 stwierdza się, że przedmiotem działalności spółki jest:

1. prowadzenie wszelkiej działalności wydawniczej, w tym wydawanie dzienników, czasopism, biuletynów i innych wydawnictw;
2. kolportaż oraz sprzedaż własnych wydawnictw;
3. produkcja filmów, kaset video, cd-room i programów telewizyjnych;
4. produkcja artykułów promocyjnych i reklamowych;
5. organizowanie i prowadzenie kursów public relations i szkoleń;
6. prowadzenie biura ogłoszeń.

Z powyższego wynika, że podany zakres działalności Spółki można określić jako szeroki i wielokierunkowy, ale wiadomo, że red. Howzanowi chodziło głównie o uruchomienie tygodnika. Świadczy o tym stwierdzenie z paragrafem 17 aktu notarialnego, że:

... akt niniejszy stanowi protokół pierwszego Zgromadzenia Wspólników, na którym dokonano wyboru Zarządu i w jego wyniku Prezesem Zarządu — Redaktorem Naczelnym został wybrany Artur Howzan.

Końcowym elementem procesu tworzenia spółki, mającej wydawać tygodnik „Fakty”, było postanowienie Sądu Rejonowego dla Miasta Warszawy, Wydział XVI Gospodarczy z dnia 30 września 1996 roku o wpisaniu jej do RHB<sup>7</sup>.

W październiku 1996 roku rozpoczęło się kompletowanie zespołu redakcyjnego oraz pierwsze prace zmierzające do określenia formuły wydawniczej tygodnika. Początki były nadzwyczaj trudne, głównie z powodu kreowanej przez media nieprzychylniej atmosfery oraz kłopotów finansowych wydawcy. Dość powiedzieć, że pierwsze umowy o pracę — i to zaledwie z kilkoma osobami — zostały podpisane dopiero 1 grudnia 1996 roku.

Od tego dnia — stwierdza Sławomir Dolecki — zbieranie materiałów rozpoczęli dziennikarze, którzy włączyli się w tworzenie pisma. Wówczas nie wiadomo było jeszcze nie tylko jak będzie wyglądał nowy tygodnik, lecz również nie

<sup>6</sup> P. Zaremba, *Ręka Millera*, „Życie” 1997, nr 39, z 15–16 lutego.

<sup>7</sup> Sąd Rejonowy dla Miasta Warszawy, sygn. akt XVI Ns Rej. H-11421/96, nr 48075.

znana była jego nazwa. Pierwsze spotkanie zespołu redakcyjnego odbyło się w wigilię Świąt Bożego Narodzenia. Obecnych było kilkadziesiąt osób, w większości skompletowany dział graficzny, kierownictwo i skromna grupa dziennikarzy. Większość piszących przeszła z „Życia Warszawy”, którym kierował Aleksander Chećko. Dyrektorem wydawniczym „Życia Warszawy” do września, a więc do momentu powołania Post Scriptum Sp. z o.o. był tam Artur Howzan.<sup>8</sup>

W styczniu 1997 roku gotowy był projekt szaty graficznej tygodnika, opracowany przez Macieja Marchewicza — grafika „Przeglądu Readers Digest”. Ustalono też tytuł, który uznano za adekwatny wobec podstawowej funkcji pisma (informowanie). Kierownictwo redakcji deklarowało neutralność polityczną, czego formalnym potwierdzeniem było to, że — jak podaje S. Dolecki:

... kierownictwo redakcji, łącznie z szefami działów, nie mogło należeć do żadnej partii politycznej lub mieć z którąkolwiek z nich bezpośrednie powiązania.

Wcześniej, w grudniu 1996 roku, dwukrotnie podejmowano ważne decyzje o charakterze finansowym. Mianowicie: 13 grudnia podpisano porozumienie o podwyższeniu kapitału zakładowego o kwotę 3,42 mln zł, przy czym Skarb Państwa objął 9200 udziałów o wartości 920 tys. Pozostałe 25 tys. udziałów (o wartości 2,5 mln zł) objęła spółka Węgłokoks SA. Natomiast na Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Wspólników w dniu 23 grudnia zapadła decyzja o ponownym podwyższeniu kapitału zakładowego, tym razem o kwotę 6 mln zł (60 tys. udziałów po 100 zł każdy). Zmieniła się też struktura udziałowców spółki, dysponującej kapitałem zakładowym w wysokości 10,42 mln zł (wg stanu na dzień 31 grudnia 1996 roku). Oprócz Skarbu Państwa (9,2 tys. udziałów o wartości 0,92 mln zł oraz deklarowany aport wyceniony na kwotę 1 mln zł) i Węgłokoksu SA (25 tys. udziałów o wartości 2,5 mln zł) do spółki przystąpiły bowiem jeszcze spółki Skarbu Państwa: Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA oraz Ciech SA (po 25 tys. udziałów o wartości 2,5 mln zł) i Elektrim SA (10 tys. udziałów o wartości 1 mln zł).

Wydawca i redakcja „Faktów” przyjęli założenie, że adresatem pisma będą przede wszystkim ludzie młodzi i w wieku średnim, bardziej mężczyźni (60% potencjalnego kręgu odbiorców) niż kobiety (40%). Stąd m.in. specyficzna formuła wydawnicza oraz wysoki stopień ilustracyjności magazynu, który, jak stwierdził S. Dolecki:

... miał się charakteryzować bogatą szatą graficzną i edytorską. Jego magazynowa forma oraz wiele fotografii, grafik komputerowych i ilustracji miało wzboga-

---

<sup>8</sup> S. Dolecki, *Tygodnik Informacyjny Fakty (1997–1998). Fakty i mity*, praca magisterska napisana w Instytucie Dziennikarstwa WDiNP UW, promotor dr hab. Wiesław Sonczyk, Warszawa 1999, s. 7. W artykule wykorzystano informacje i opinie zebrane przez Autora pracy, niektóre z nich cytując.



cać i uatrakcyjniać funkcję informacyjną. Stąd też zrodził się pomysł skorzystania z doświadczeń niemieckiego „Focusa”, pisma prawie obrazkowego. Założono, iż pokolenie 20- i 30-latków wychowane jest w znacznej mierze na obrazach przedstawiających świat, nie zaś na jego opisach.

Warto także dodać, że — realizując stosowną umowę z Centrum Informacyjnym Rządu — redakcja zobowiązywała się w sposób szczególny traktować i przeznaczać najwięcej miejsca na materiały propagujące przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Wydawca tygodnika zobowiązywał się natomiast przeznaczać 15% zysku (przed opodatkowaniem) na Fundusz Integracji Europejskiej. W obu przypadkach były to warunki postawione przez Skarb Państwa jeszcze przed założeniem spółki.

### **Wejście tygodnika „Fakty” na rynek prasowy**

Datę wejścia tytułu na rynek prasowy ustalono na 28 stycznia 1997 roku, w trakcie posiedzenia Rady Nadzorczej, przyjmując następujący harmonogram: numer „zerowy” miał się ukazać 14 lutego (dzień św. Walentego, tzw. walentynki — święto zakochanych, popularne zwłaszcza wśród młodzieży), a numer pierwszy — 28 lutego. Z powyższego planu wynika, że maksymalnie skrócono czas potrzebny na opracowanie i optymalne zorganizowanie pracy redakcji (co trudno uznać za rozwiązanie korzystne dla zespołu). Dlatego S. Dolecki z pewnym rozbawieniem stwierdza:

... gdy warszawską redakcję odwiedzili zastępca redaktora naczelnego oraz kierownik działu politycznego niemieckiego „Focusa” i dowiedzieli się, że pierwszy numer ma ukazać się w lutym, a najpóźniej na początku marca, stwierdzili, iż [...] rok to bardzo mało czasu. Oni pracowali przed wydaniem pierwszego numeru „Focusa” prawie w pełnym składzie trzy lata. Również polski magazyn „Viva”, który wszedł w tym czasie na rynek, wydał sześć próbnych numerów. Tak więc decyzja o wydaniu pierwszego numeru — pół roku po powołaniu spółki wydawniczej, trzy miesiące od dnia zatrudnienia pierwszych dziennikarzy oraz niespełna trzy tygodnie od dnia podjęcia decyzji o terminie wydania „zerówki” — była dość niespodziewana w tego rodzaju inwestycjach.

Jest wielce prawdopodobne, że m.in. ten pośpiech zdecydowanie zaszkodził pismu, zarówno na starcie, jak i później, ponieważ poszczególne numery nie były należycie dopracowane zarówno pod względem merytorycznym, jak i graficzno-technicznym. Sprzyjało to utrzymywaniu się niekorzystnego wizerunku tygodnika, który uważano za pozbawiony własnego, indywi-

dualnego „oblicza”. Zwrócił na to uwagę Grzegorz Lindenberg, stwierdzając m.in., że pismo:

... udaje pełną otwartość, ale najciekawszych faktów nie widać. Chce być zabawne i poważne, informacyjne i rozrywkowe, dla elity i dla mas. Najbardziej wygląda na próbę zrobienia innego „Wprost”: z większymi zdjęciami, krótszymi tekstami a zamiast sympatii — niechęcią do kapitalizmu [...]. Jest w „Faktach” sporo faktów z różnych dziedzin, niektóre interesujące, m. in. o kredytach ekologicznych, pensjach posłów w różnych krajach. Niestety, prawie każdemu z tekstów można coś zarzucić. Główne grzechy to: powierzchowność (teksty kończą się wtedy, kiedy powinny się zaczynać), mała aktualność (wszystkie teksty dłuższe równie dobrze mogły się ukazać miesiąc temu albo za miesiąc), wtórność (większość tematów była już wielokrotnie przerabiana przez dzienniki i tygodniki) [...]. „Tygodnik” ma problem z określeniem swojego charakteru i czytelnika. Czy ma być informacyjny, czy rozrywkowy? Czy jest dla osób, które nic nie wiedzą o świecie, czy dla wszechstronnie wykształconych? Ponieważ nie jest to jasno określone, więc „Fakty” wpadają miejscami w populizm, którego nie powstydziliby się kolega Lepper.<sup>9</sup>

### **Struktura i zawartość „Faktów” — próba charakterystyki i oceny**

Zgodnie z założeniami redakcji i wydawcy podstawową cechą „Faktów” miał być informacyjny profil pisma, a więc prezentowanie przede wszystkim aktualnych wiadomości (nie tylko krajowych) z różnych dziedzin otaczającej nas rzeczywistości. Służyć temu powinny nie tylko krótkie formy tekstowe, ale również bogata infografika i wysoki stopień ilustracyjności. Twórcy tygodnika uznali bowiem, że w ten sposób zaskarbią sobie względy młodego czytelnika, na ogół niezbyt skłonnego do czytowania długich tekstów i funkcjonującego przecież w realiach „cywilizacji obrazkowej”<sup>10</sup>. Dość powiedzieć, że w każdym numerze „Faktów” publikowano przeciętnie około 250 zdjęć, nie licząc wykresów, tabel i infografiki, wzbogacających większość materiałów tekstowych. Nie sposób jednak nie zgodzić się z opinią, że taka praktyka redakcyjna powodowała w konsekwencji, iż teksty stawały się powierzchowne, pozbawione szerszej argumentacji dla prezentowanych w nich opinii czy ocen, krótko mówiąc — nierzadko raziły swoją banalnością.

<sup>9</sup> G. Lindenberg, „Fakty” w *gaciach*, „Press” 1997, nr 3, s. 16.

<sup>10</sup> Sądzę, że twórcy „Faktów” — być może nieświadomie — nawiązywali do formuły tygodnika „Perspektywy” (1969–1990), który również charakteryzował się wysokim stopniem ilustracyjności.

Bodaj najbardziej charakterystycznym, żeby nie powiedzieć — oryginalnym elementem struktury każdego numeru był z pewnością *Faktograf*. Dział ten liczył 10–12 kolumn, które najpóźniej oddawano do druku, co pozwalało publikować materiały najbardziej aktualne. Tym samym redakcja uzyskiwała możliwość skutecznego konkurowania z „Polityką” czy „Wprost” (zwłaszcza że „Fakty” trafiały do kiosków w środę, a oba konkurencyjne tygodniki — na początku tygodnia)<sup>11</sup>. Natomiast spośród stałych elementów tego działu warto wskazać choćby rubrykę „Bohaterowie tygodnia”, w której komentowano najgłośniejsze wydarzenia minionego tygodnia.

Bohaterów tych wydarzeń — pisze S. Dolecki — wplataną w zdjęcie filmu, którego tytuł mógł oddawać nastroje związane z wydarzeniem. Do zdjęcia nie dodawano komentarza, jedynie krótkie przypomnienie faktów. Na przykład: po publikacjach dziennika „Życie”, dotyczących wakacji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego spędzonych rzekomo z agentem rosyjskiego wywiadu — Władimirem Ałganowem, twarz redaktora naczelnego „Życia” — Tomasza Wołka znalazła się na plakacie filmu: *O jeden most za daleko*<sup>12</sup>. W podobny sposób komentowano wydarzenia nie tylko polityczne, ale również kulturalne, sportowe i obyczajowe.

Do głównych, stałych działów należy zaliczyć — oprócz *Faktografu* — także cztery inne: *Polska*, *Świat*, *Cywilizacja* i *Gospodarka*. Jeśli zakres tematyczny dwóch pierwszych wydaje się oczywisty, to w przypadku działu „cywilizacyjnego” trzeba podkreślić, że tworzyły go stałe kolumny, poświęcone m.in. wydarzeniom sportowym (*Sport*), sprawom szeroko pojmowanej motoryzacji (*Motoryzacja*), ekologii (*Ekologia*) czy środkom masowego przekazu (*Media*). W miarę potrzeby wprowadzano także rubryki ogólnotematyczne, w rodzaju *Obyczaje* lub *Ludzie*. Powyższą strukturę uzupełniały w każdym numerze m.in. „wstępniak” — pióra redaktora naczelnego, „rysunek tygodnia” — autorstwa Macieja Marchewicza (twórcy makiety „Faktów”), rubryka *Plus-minus* (zawierająca przeciwstawne opinie przynajmniej dwóch osób w odniesieniu do jakiegoś aktualnego, kontrowersyjnego problemu), tygodniowy program telewizyjny, horoskop polityczny (żartobliwe komentarze i opinie na temat wypowiedzi lub postępowania różnych polityków oraz osób publicznych). Wprowadzano ponadto rozmaite rubryki okazjonalne lub krótkotrwałe, np. *Linia życia* (charakterystyka i ocena znanych polityków, przygotowywana przez psychologa społecznego — prof. Janusza Czapińskiego; w sumie ukazało się 20 odcinków), *Bulwar prasowy* (przedruki tekstów

---

<sup>11</sup> Jak podkreśla S. Dolecki: „plan taki pozwalał zamieszczać informacje z soboty i niedzieli, podczas gdy pozostałe tytuły zamykały numery w piątek. W «Faktach» pozostawiano dwie, trzy kolumny, które mogły do drukarni być zsyłane jeszcze w poniedziałek do południa” (zob. przyp. 8, s. 10).

<sup>12</sup> Por.: „Fakty” 1997, nr 28, z 4 września.

o sensacyjnym charakterze i ciekawostek z zagranicznej prasy bulwarowej), *Rozrywki na lato* (krzyżówki, szarady, rebusy), *Grosz do grosza* (poradnik dla drobnych ciułaczy) itp.

Tak zwaną mocną stroną omawianego tygodnika byli felietoniści. Wśród nich znajdowali się autorzy doświadczeni, znani wcześniej z łamów innych periodyków, m.in. Adam Hollanek, Michał Jagiełło, Janusz Kijowski, Mikołaj Kozakiewicz, Katarzyna Lengren, Aleksander Małachowski, Jan Rurański; od września 1997 roku swoje felietony drukowała też Aleksandra Jakubowska, a w końcowym okresie istnienia pisma „wspólny” felieton (pt. *Z lewej, z prawej*) publikowali Stanisław Ćwik i Maciej Łętowski.

Jednym z tematów cyklicznych, najczęściej podejmowanych na łamach „Faktów”, była szeroko rozumiana medycyna i zdrowie człowieka<sup>13</sup>. Artykuły z tego zakresu zamieszczało aż trzech dziennikarzy: Adam Wojciechowski, Anna Gotowiec i Beata Prasałek.

Tematy poświęcone medycynie — pisze S. Dolecki — ukazywały się praktycznie w każdym numerze. Nie biorąc pod uwagę krótkich informacji w *Faktografie* udało mi się naliczyć ich w 56 wydaniach tygodnika ponad sześćdziesiąt. Opublikowane materiały można podzielić na kilka grup tematycznych: 1. opisy chorób, 2. opisy zabiegów i przeszczepów, 3. sytuacja służby zdrowia, 4. życie płciowe człowieka, 5. ciekawostki medyczne, wywiady, itd. [...]. Opisywano zarówno choroby znane i często atakujące ludzi: alergie, wrzody trawienne czy cukrzycę jak i rzadziej spotykane, wciąż mało znane, a przez to być może budzące większy lęk: zespół Gillesa de la Tourette'a, schizofrenia, choroba Alzheimera. Autorzy nie unikali także tematów wstydlivych, opisów chorób, o których nie mówi się głośno: choroby kobiece, HIV, przerost prostaty [...]. Niemało miejsca poświęcono także operacjom przeszczepów poszczególnych organów [...]. Kilkakrotnie Fakty przyglądały się sytuacji polskiej służby zdrowia [...]. Dużą popularnością cieszyły się w magazynie teksty poświęcone życiu erotycznemu człowieka [...]. Poza tekstami czysto medycznymi zdrowie w „Faktach” to także: badania ojcostwa, psychoterapeuci, problem oddziaływania wyposażenia mieszkań na człowieka, żywność i woda, a w nr 53 red. Andrzej Jakubik zastanawiał się nawet, jakie konsekwencje dla funkcjonowania państwa może mieć choroba polityka.<sup>14</sup>

Na łamach omawianego tygodnika ukazało się też wiele publikacji dotyczących problematyki sportowej, zwłaszcza piłki nożnej i koszykówki, a od czasu do czasu — również innych dyscyplin, np. tenisa, sumo, sportów motorowych, skoków narciarskich, maratonu, jeździectwa itd. Ich autorzy (m.in. Andrzej Fąfara, Jarosław Kończak, Przemysław Garczarczyk) przedsta-

---

<sup>13</sup> Cykl publikacji na ten temat został zainaugurowany artykułem dotyczącym kontrowersyjnego problemu błędów zawodowych popełnianych przez lekarzy (por.: A. Wojciechowski, *Błędy lekarzy przykrywa ziemia*, „Fakty” 1997, nr 1, z 27 lutego).

<sup>14</sup> Por.: A. Jakubik, *Katar a sprawa polska*, „Fakty” 1998, nr 8, z 1 marca.

wiali zwykle mniej znane lub postrzegane jako „ciemne” aspekty sportu zawodowego i amatorskiego (kulisy transferów, tzw. lewe kasy, przekupstwo sędziów, doping itp.). Liczący przeważnie dwie kolumny dział sportowy prowadził red. Andrzej Fąfara.

Pewnie dlatego, że redakcji „Faktów” bardzo zależało na przyciągnięciu czytelników w młodym wieku, sporo tekstów dotyczyło Internetu. Ich celem było przede wszystkim popularyzowanie tej ogólnoswiatowej sieci komputerowej oraz ukazywanie możliwości poznawczych i praktycznych, jakie daje jej użytkowanie. Wydaje się jednak, że zmieniający się autorzy publikacji, najpierw Rafał Plutecki, potem Barbara Brach i w końcu Piotr Smektała (informatyk i administrator redakcyjnej sieci komputerowej) nie potrafili nadać im odpowiedniego poziomu merytorycznego, ani nie zdołali określić klarownego profilu tej rubryki. Dlatego często w tym samym tekście wątki edukacyjne przemieszane były z typowo poradniczymi lub nawet czysto rozrywkowymi.

Nieco uwagi należy poświęcić publikacjom dotyczącym integracji Polski z Unią Europejską. Ich obecność wynikała bowiem nie tylko z zainteresowania redakcji, ale — może nawet przede wszystkim — była konsekwencją umowy z Centrum Informacyjnym Rządu oraz realizacją warunku postawionego przez Skarb Państwa, współzałożyciela spółki Post Scriptum. Autorzy tych publikacji — co warto podkreślić — koncentrowali się na omawianiu pozytywnych i negatywnych konsekwencji integracji w odniesieniu do przyszłej sytuacji ekonomicznej i politycznej naszego społeczeństwa. Należy dodać również, że w żadnej z omawianych kwestii redakcja nie forsowała własnego stanowiska; dla przykładu: jeśli w artykule opublikowanym w numerze 5 przedstawione zostały pozytywne konsekwencje integracji dla całego narodu i tzw. przeciętnych obywateli oraz ich rodzin<sup>15</sup>, to już w numerze 7 zasygnalizowano — poprzez cytowanie opinii obywateli innych krajów z UE — że jako społeczeństwo musimy się także przygotować na przyjęcie niemiłych niespodzianek (np. wzrost cen żywności). Oto przykład takiej opinii, cytowanej przez Adama Łaszyna:

Entuzjazm Polaków wobec Unii Europejskiej jest imponujący. Byłem niedawno w Polsce. Co krok widziałem gwiazdziste emblematy Unii: na samochodach, sklepach, reklamach. Ten entuzjazm wam minie, jak już wejdziecie do Unii — mówi czterdziestodwuletni Nils, jeden z menadżerów szwedzkiego konsorcjum SAAB. Jego opinia wynika z panującego wśród Szwedów rozczarowania członkostwem tego kraju w Unii Europejskiej. — Obiecali nam, że po wejściu do Unii wszystko będzie tańsze, a ceny w sklepach są teraz wyższe. Banany podrożały trzykrotnie. Kiedyś wszyscy kupowaliśmy mięso, a teraz wielu z nas musi na

---

<sup>15</sup> E. Zawolska, A. Mikłaszewicz, *Koszty zacofania Polski, korzyści integracji z Unią*, „Fakty” 1997, nr 5, z 27 marca.

mięsie oszczędzać. Albo po prostu boisz się kupować, bo nie wiesz, co kupujesz. Mięso wygląda jak mięso i nie rozpoznasz — czy akurat nie włożyłeś do koszyka manipulowanej genetycznie wieprzowiny, jaką nam przysyłają z Europy — tłumaczy 38-letnia Diana.<sup>16</sup>

Nawiasem mówiąc, obecnie wiadomo już, że powyższa opinia okazała się w pełni uzasadniona.

Charakterystyczne jest, że tematyka integracji Polski z Unią Europejską była podejmowana dopóty, dopóki Skarb Państwa nie sprzedał swoich udziałów w spółce Post Scriptum i dopóki jego przedstawiciele nie odeszli z Rady Nadzorczej. Można więc powiedzieć, że redakcja „Faktów” nie traktowała tej tematyki jako priorytetowej. Zwraca na to uwagę również S. Dolecki, stwierdzając m.in.:

Znamiennym jest jednak fakt, iż praktycznie ostatni większy tekst dotyczący tej problematyki ukazał się w lipcu 1997 r., natomiast w maju tego samego roku Skarb Państwa sprzedał swoje udziały w spółce i przedstawiciele rządu odeszli z Rady Nadzorczej.

## Zmiany własnościowe w spółce Post Scriptum

Już na początku maja 1997 roku Skarb Państwa wystawił na sprzedaż swoje udziały w spółce Post Scriptum. Ponieważ okazało się też, że jej współwłaściciel (Węglkokoks SA) zrezygnował z prawa pierwokupu, udziały te nabyły: Przedsiębiorstwo Realizacji Obiektów Energetycznych i Przemysłowych Megadex SA (3 tys. udziałów), Przedsiębiorstwo Produkcji Chłodniczej Augusto Sp. z o.o. w Kaliszu (2 tys. udziałów), Elektromontaż Export SA (1,5 tys. udziałów), Zakłady Aparatury Elektrycznej Elester SA (1,5 tys. udziałów) i Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Centrostal SA Bydgoszcz (1240 udziałów). Jak podaje S. Dolecki:

... łączna cena, za jaką Skarb Państwa wystawił na sprzedaż (i sprzedał) swoje udziały, była sumą ceny nominalnej, powiększoną o stopę kredytu refinansowego, obowiązującego w okresie od dnia nabycia udziałów do dnia ich zbycia, dodatkowo zwiększoną o 10 proc. Cena ta wyniosła na dzień 4 maja 1997 r. 933 844,24 zł (dziewięćset trzydzieści trzy tysiące osiemset czterdzieści cztery złote i dwadzieścia cztery grosze). Wszystko zatem wskazuje na to, że wbrew temu, co głosili przeciwnicy „Faktów”, iż Skarb Państwa z pieniędzy podatników

---

<sup>16</sup> Por.: A. Łaszyn, *Bilans rozczarowania*, „Fakty” 1997, nr 7, z 10 kwietnia.

finansuje tygodnik, Państwo na sprzedaży swoich udziałów w Post Scriptum zarobiło.<sup>17</sup>

Natomiast bezpośrednią konsekwencją powyższych zmian własnościowych były zmiany kadrowe w składzie osobowym Rady Nadzorczej. 28 maja 1997 roku z funkcji przewodniczącego RN zrezygnował Stanisław Marek Jaśkiewicz (przedstawiciel Skarbu Państwa), zaś dzień później — z funkcji członka RN — dr Wojciech Brzost (doradca Prezesa Rady Ministrów).

Już pod koniec pierwszej połowy 1997 roku sytuacja finansowa spółki Post Scriptum i redakcji „Faktów” zaczęła się gwałtownie pogarszać. Zabrakło pieniędzy m.in. na pokrycie kosztów druku, a poręczenia finansowego udzielili spółce m.in. Ciech SA, Gaskon SA i Zespół Doradztwa Prawno-Finansowego Lex-Press Kancelaria Prawnicza. Nastąpiły też zmiany kadrowe we władzach spółki — 23 lipca Walne Zgromadzenie Wspólników przyjęło rezygnację Artura Howzana (pozostawiając go w składzie Zarządu), powołując na stanowisko prezesa Jerzego Napiórkowskiego. Osobną uchwałą WZW zobowiązało Zarząd do „przygotowania w terminie do końca września projektów dokumentów niezbędnych do podjęcia uchwał przekształcających spółkę w spółkę akcyjną”.

Jednak szczegółowa analiza kondycji finansowej spółki spowodowała, że wszelkie wcześniejsze założenia w odniesieniu do zakresu i form jej działalności nowy prezes uznał za nierealne. Okazało się na przykład, że — jak podaje S. Dolecki — kapitał zakładowy spółki, który do końca 1996 roku powinien wynosić 10 mln 420 tys. zł, w rzeczywistości — do 15 września 1997 roku — wynosił zaledwie 3 mln 424 tys. zł; co więcej, w opinii prezesa Napiórkowskiego nawet 10 mln zł to zbyt mała kwota, by tygodnik mógł nie tylko wejść na rynek prasowy, ale także być konkurencyjny w stosunku do bezpośrednich rywali (m.in. „Wprost” i „Polityka”)<sup>18</sup>. Tymczasem zadłużenie wydawcy „Faktów” szybko rosło, np. tylko wobec bydgoskiej drukarni koncernu Orkla Media wynosiło w październiku 1997 roku już 600 tys. zł, a do końca roku — ponad 1 mln zł, powodując realną groźbę wstrzymania druku pisma.

Próbą wyjścia z tej trudnej sytuacji było przeniesienie druku tygodnika do warszawskiej drukarni firmy Uniprom Wojciecha Bagan, który deklarował nawet chęć kupienia udziałów w spółce wydającej „Fakty”.

Rozmowy Zarządu spółki z Wojciechem Baganem — pisze S. Dolecki, powołując się na nieoficjalne rozmowy z przedstawicielami jej kierownictwa — dotyczące

---

<sup>17</sup> S. Dolecki powołuje się na dane finansowe zawarte w informacji zarządu spółki dla Rady Nadzorczej Post Scriptum Sp. z o.o., ilustrującej stan na dzień 4 maja 1997 roku.

<sup>18</sup> Podając powyższe dane, S. Dolecki powołuje się na raport J. Napiórkowskiego przygotowany dla udziałowców i członków Rady Nadzorczej spółki (z datą 15 września 1997 roku). Wymieniona w raporcie wysokość kapitału zakładowego spółki — gwarantującego pismu bezpieczeństwo finansowe — to minimum 20 mln zł.

sprzedaży udziałów, trwały do końca listopada. Po zmianie kierownictwa Węglokoksu SA, strategicznego udziałowca, w firmie zapadła decyzja o niezbywaniu udziałów, a nawet o przejęciu pozostałych. W połowie marca zmienił się prezes Zarządu Post Scriptum. Został nim Tomasz Bujak. Kilka dni później złożył rezygnację, lecz nie została ona przyjęta. Niestety, sytuacja Post Scriptum nie pozwalała na oficjalne odmówienie Wojciechowi Baganowi, gdyż brakowało pieniędzy na druk, a Uniprom zdecydował o drukowaniu „Faktów” praktycznie za cenę papieru i farby.

Rozmowy z prezesem Unipromu przeciągnięto do marca 1998 roku. Wówczas sytuacja spółki była tak zła, że — jak się później okazało — na ostatnim Walnym Zgromadzeniu rozważano możliwość sprzedaży 50,5% udziałów w Post Scriptum Wojciechowi Baganowi. Ponieważ negocjacje trwały pół roku, a sytuacja stawiała Bagana na zdecydowanie lepszej pozycji w pertraktacjach, nie był on zainteresowany kupowaniem udziałów po cenach rynkowych. Zaproponował więc przejęcie pakietu udziałów za zadłużenie spółki. Został jednak w sposób zdecydowany wyproszony z Walnego Zgromadzenia pod pretekstem, iż nie jest udziałowcem. W efekcie Walne Zgromadzenie postanowiło odstąpić prezesowi Unipromu udziały w zamian za uregulowanie zadłużenia. Podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia Wspólników w grudniu 1997 roku Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Wydawnicze Uniprom SA objęło 20 tys. udziałów o wartości nominalnej 100 zł każdy, o łącznej wartości 2 mln zł.

Ponieważ jednak Wojciech Bagan wciąż chciał przejąć kontrolę nad Spółką, poprzez objęcie kontrolnego pakietu udziałów, starał się o przejęcie kolejnych udziałów. Rozmowy przeciągały się i dlatego zażądał zwrotu zaległych pieniędzy za druk (zadłużenie spółki wobec Unipromu przekroczyło wówczas 1 mln zł), zaś w lutym 1998 roku wstrzymał druk „Faktów”.

Ostatnie wydanie, które opuściło drukarnię, miało nr 11 (56) i datę 22 marca 1998 roku.

## **Procedura likwidacji pisma i upadłości wydawcy**

Wstrzymanie druku „Faktów” oznaczało w praktyce początek końca tego tytułu, chociaż wtedy — jak podaje S. Dolecki — mówiło się tylko o „przejściowych kłopotach”. Co więcej, pozostawała nadzieja na wznowienie druku pisma, bo „[...] trwały pertraktacje, a w drukarni czekał na decyzje gotowy numer 12 (57). Zespół przygotowywał numer 13 (58), choć bez należytego zapału, co można było odczuć w redakcji”. Okazało się jednak, że przez trzy kolejne tygodnie nie zdołano podjąć żadnej konkretnej decyzji, co zmusiło poszczególnych członków redakcji do indywidualnego poszukiwania nowego miejsca pracy. Dopiero od połowy kwietnia 1998 roku rozpoczęła się



procedura rozwiązywania umów za wypowiedzeniem, które podpisywał Christopher O'Neill, wiceprezes nowego zarządu spółki. Uzasadniano je „przyczynami ekonomicznymi, leżącymi po stronie zakładu pracy”.

W dniu 20 kwietnia 1998 roku Post Scriptum Sp. z o.o. skierowała do Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy — Sądu Gospodarczego wniosek o ogłoszenie upadłości, podpisany przez Tomasza Bujaka i Christophera O'Neilla. Stwierdza się w nim m.in., że:

Spółka popadła w zadłużenie zarówno wobec swoich kontrahentów jak i wobec budżetu z tytułu niezapłaconych podatków oraz składek na ubezpieczenie społeczne pracowników. Nadto, z powodu braku środków, Spółka zaprzestała wypłacania swym pracownikom wynagrodzenia za pracę. Ogólna suma zadłużenia z powyższych tytułów wyniosła na dzień sporządzenia bilansu kwotę 4 570 517,60 zł [...]. Jak wynika z bilansu za rok 1997, Spółka wykazuje stratę bilansową w wysokości 10 539 489,26 zł, która powoduje, iż Spółka na trwale utraciła możliwość regulowania jakichkolwiek swych zobowiązań.

Jednak sąd oddalił ten wniosek, ponieważ nie było zabezpieczenia finansowego dla działalności ewentualnego syndyka masy upadłościowej.

W tej sytuacji Nadzwyczajne Zgromadzenie Wspólników — 2 lipca 1998 roku — podjęło uchwały o: 1) rozwiązaniu spółki i otwarciu jej likwidacji, 2) o odwołaniu dotychczasowego zarządu spółki, 3) o powołaniu Tomasza Bujaka na likwidatora spółki oraz o sposobie reprezentacji spółki przez likwidatora. Z kolei likwidator — upoważniony w okresie likwidacji do jednoosobowego składania w imieniu spółki oświadczeń woli oraz do podpisywania za spółkę — w dniu 21 lipca 1998 roku skierował to tegoż sądu (XVI Wydział Gospodarczy Rejestrowy) pisemne Zgłoszenie otwarcia likwidacji spółki<sup>19</sup>. Decyzją sądu w sierpniu 1998 roku w rejestrze handlowym do nazwy spółki dopisano „w likwidacji”. Należy jeszcze dodać, że Zgromadzenie Wspólników 2 września 1998 roku dokonało zmiany likwidatora, powołując na to stanowisko Waława Karwałę. Nowy likwidator wystąpił do sądu z pisemnym wnioskiem zawierającym „zgłoszenie zmiany likwidatora oraz zmianą adresu spółki celem ujawnienia w rejestrze handlowym<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> Powyższy dokument nosi datę 17 lipca, ale do Biura Podawczego Sądu został złożony 21 lipca 1998 roku (wraz z aktem notarialnym protokołu Nadzwyczajnego Zgromadzenia Wspólników, rep. A nr 4610/98 z dnia 2 lipca 1998 roku).

<sup>20</sup> Stosowne pismo (z datą 24 września 1998 roku) zostało złożone w Biurze Podawczym Sądu w dniu 2 października 1998 roku wraz z tekstami uchwał Zgromadzenia Wspólników Spółki o odwołaniu dotychczasowego likwidatora — Tomasz Bujaka, o powołaniu likwidatora w osobie Waława Karwali i notarialnie poświadczonym wzorem podpisu nowego likwidatora. Nowy adres spółki: ul. Krucza 28, Grand Hotel, pok. 236, 00-522 Warszawa.

## Przyczyny upadku tygodnika „Fakty”

O ile pytanie o przyczyny upadku pisma, mającego przecież — przynajmniej potencjalnie — względnie duży krąg czytelników, jest w pełni uzasadnione, o tyle nie sposób udzielić na nie jednoznacznej odpowiedzi, jeśli taka jest w ogóle możliwa. Biorąc bowiem pod uwagę prasoznawcze wskaźniki pozycji pisma na rynku (m.in. nakład, socjodemograficzny skład kręgu czytelników) można powiedzieć, że była ona dość dobra, szczególnie w pierwszym okresie jego istnienia, tj. do połowy 1997 roku. Wystarczy wskazać, że nakład pierwszego numeru wynosił 200 tys. egz. (zwroty: 30–55%) i utrzymywał się do aż sierpnia 1997 roku, gdy — na wniosek nowego prezesa Zarządu, Jerzego Napiórkowskiego — został zmniejszony do 120 tys. egz. (zwroty 35–45%). W roku 1998 (luty, marzec) zwroty nie przekraczały 30%, co mogłoby świadczyć o tym, że pismo posiada względnie stały krąg odbiorców.

Analizując publikacje prasowe dotyczące „Faktów”, które ukazały się w czasie istnienia pisma i po jego likwidacji, można przyjąć co najmniej trzy hipotezy. Po pierwsze — przyczyną upadku pisma była niewłaściwa gospodarka finansowa wydawcy, ta natomiast — rezultatem braku profesjonalizmu ze strony udziałowców, którzy nie mieli dostatecznego doświadczenia w zakresie działalności wydawniczej. Po drugie — pismo musiało upaść, ponieważ taka była wola prawicowych podmiotów politycznych, sprawujących władzę (głównie AWS). Po trzecie — pismo było od początku źle zarządzane, kierownictwo redakcji nie potrafiło precyzyjnie określić formuły wydawniczej tygodnika, nie było też długofalowej strategii jego redagowania.

Za trafnością pierwszej hipotezy przemawia m.in. fakt, że spośród sygnatariuszy umowy z 13 grudnia 1996 roku swoje finansowe zobowiązania uregulowali tylko dwaj: Węgłokoks SA i Skarb Państwa (aczkolwiek tylko częściowo, ponieważ nie został wniesiony aport o wartości 1 mln zł). Zarządowi spółki udało się później wyegzekwować jeszcze 600 tys. zł od Ciech SA i 1 mln zł od Gaskon SA (firmy występującej w zastępstwie PGNiG SA). Trudno więc się dziwić, że już 24 kwietnia 1997 roku prezes-redaktor naczelny z niepokojem informował na piśmie udziałowców spółki Post Scriptum, że:

... wpłaty udziałowców oraz wpływy ze sprzedaży tygodnika i reklam pozwalają na wydanie jeszcze tylko dwóch numerów. Bez zrealizowania zakładanych wpłat udziałowców, które były podstawą biznesplanu, Zarząd może zostać zmuszony — zgodnie z kodeksem handlowym — postawić spółkę w stan likwidacji, a biorąc pod uwagę ewentualne roszczenia odszkodowawcze pracowników i konieczność realizacji zobowiązań wobec drukarni i innych kontrahentów — nawet wnieść o ogłoszenie upadłości spółki.

Co więcej — zwracał też uwagę na lekceważącą interesy wydawcy postawę niektórych udziałowców, co było niezwykle istotne w kontekście planów przekształcenia Post Scriptum Sp. z o.o. w spółkę akcyjną. Mówiąc dokładniej — spółkę akcyjną może utworzyć co najmniej trzech założycieli, tymczasem na prawach wspólników Post Scriptum funkcjonowały właściwie tylko Skarb Państwa oraz Węgłokoks SA. Dlatego Prezes-Redaktor Naczelny otwarcie sygnalizował rosnące niebezpieczeństwo dla przyszłości wydawcy, informując udziałowców m.in. „o poważnym zagrożeniu, jakie dla dalszego bytu spółki stanowi utrzymywanie się stanu tymczasowości organizacyjnej i brak stabilności spowodowanej nieprzystąpieniem do spółki firm, które takie przystąpienie deklarowały”. Nie wywołało to jednak żadnej konkretnej i pozytywnej dla pisma reakcji.

Symptomatyczne było także rozumowanie przedstawiciela Węgłokoksu SA — właściwie strategicznego udziałowca Post Scriptum — w Radzie Nadzorczej. Opowiadając się za likwidacją spółki stwierdził m.in.:

... nie możemy dalej inwestować w to deficytowe przedsięwzięcie, bo sami mamy straty. Węgłokoks SA wyłożył już na „Fakty” 2,7 mln zł, a zysków nie widać.<sup>21</sup>

Oznacza to, że udziałowiec — nie mając doświadczenia jako wydawca — spodziewał się, że osiągnie zysk niemal natychmiast.

Wydaje się jednak, że większość analityków rynku prasowego i komentatorów skłaniała się ku hipotezie drugiej, zakładającej, że tygodnik upadł przede wszystkim z przyczyn politycznych. Bez ogródek napisał o tym red. Rożyński w cytowanym wyżej tekście, przywołując opinię anonimowego informatora:

[...] decyzja Walnego Zgromadzenia, która przekreśliła szanse wydawnictwa, była decyzją polityczną. — To efekt zmiany rządu. Obie państwowe firmy głosowały tak, jak im kazano. Chodziło o to, żeby nas wykończyć.

Niemal identyczną opinię zaprezentował red. Mariusz Janicki na łamach „Polityki”:

18 marca Walne Zgromadzenie udziałowców odwołało stary zarząd (Howzan, Napiórkowski, Juchniewicz) i powołało nowy, z Tomaszem Bujakiem, lekarzem z wykształcenia, jako prezesem na czele. Bujak, według kilku pracowników „Faktów”, przedstawił się jako człowiek delegowany przez ministra Walendziaka. Interpretuje się to jako zmianę frontu dwóch największych udziałowców Post Scriptum: Węgłokoksu i Gazkonu, które z rąk dawnej koalicji miałyby niedawno przejść pod skrzydła AWS.<sup>22</sup>

<sup>21</sup> P. Rożyński, *Nagie Fakty*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 75, z 30 marca.

<sup>22</sup> M. Janicki, *Nagie Fakty*, „Polityka” 1998, nr 16, z 18 kwietnia.

Na łamach „Polityki” zamieszczono ponadto opinie dwóch członków kierownictwa redakcji „Faktów”, wskazujących także na polityczne przyczyny likwidacji pisma. Zastępca red. naczelnego — Marek Sarjusz-Wolski stwierdził:

Ludzie z Gazkonu powiedzieli nam wprost, że zamysł był taki: oto wprowadzamy nowy zarząd, ten mianuje nowe kierownictwo redakcji, wpuszczamy pampersów i robimy pismo dla Ligi Republikańskiej.

Natomiast sekretarz redakcji — Jarosław Gojtowski wskazał na nieco inne zamiary prawicy:

Miałem telefon od dziennikarzy z „Życia” z takim pytaniem: a czy pracowałby pan nadal w „Faktach”, gdyby naczelnym został Marek Budzisz, a gdyby tak Piotr Bazylko [obaj panowie byli wcześniej prominentnymi dziennikarzami „Życia”].

Również twórca „Faktów” — red. Artur Howzan w wypowiedzi dla „Polityki” wskazał na polityczny kontekst decyzji o ich likwidacji:

Pismo można uratować, sprzedając je za długi spółce, która nas drukuje, czyli Unipromowi, ale ludzie Walendziaka obawiają się, że wówczas stracą nad „Faktami” kontrolę. Wolą zatem tygodnik zniszczyć.

Chyba najmniej wiarygodna wydaje się trzecia hipoteza, zakładająca zrzucenie całej odpowiedzialności za likwidację tygodnika na kierownictwo redakcji, a właściwie na redaktora naczelnego. Wskazują na to bowiem tylko opinie red. Sarjusza-Wolskiego i red. Gojtowskiego opublikowane w cytowanym wyżej artykule „Polityki”:

Uwierzyliśmy Howzanowi, który obiecywał złote góry — mówi sekretarz redakcji „Faktów”, Jarosław Gojtowski — a oszukał nas na samym początku. Nie powiedział nigdy, jakie pieniądze naprawdę wchodzi w grę w przypadku „Faktów”. Mówiło się o 8 mln zł, a dzisiaj już wiemy, że miał 3 mln. Dopiero teraz zobaczyłem biznesplan „Faktów”. Jest to bardzo kiepski dokument [...]. Przez gazetę przewinęło się około 50 osób, zupełnie przypadkowych — mówi Marek Sarjusz-Wolski, zastępca naczelnego — ludzie z ulicy, z jednym tekstem, zaraz otrzymywali angaż. Panował organizacyjny bałagan, finansowe marnotrawstwo.

Opinie te wydają się jednak zbyt emocjonalne, zwłaszcza jeśli zestawić je ze spokojną i racjonalną ripostą red. Howzana:

Nie poczuwam się do oszukania kogokolwiek. W grudniu 1996 r. sześć dużych firm podpisało porozumienie, mocą którego kapitał zakładowy wydającej „Fakty” spółki Post Scriptum miał stanowić ponad 9 mln zł. Takie porozumienie ma zaw-

sze charakter formalno-prawny, jest rodzajem zobowiązania. Niestety, w pełni wywiązały się z tego tylko dwie firmy. W rezultacie spółka debiutowała z kapitałem nieco tylko przekraczającym 3 mln zł, co od razu na starcie musiało spowodować ogromne kłopoty finansowe. Potem była już tylko walka z udziałowcami o to, aby dotrzymali danego słowa. Walka bezskuteczna, o czym na bieżąco i regularnie informowałem cały zespół [...]. Ja skompletowałem tylko kierownictwo redakcji. Ludzi, z którymi chcą współpracować, dobierali sobie szefowie działów i właśnie red. Wolski, który najczęściej zgłaszał propozycje kadrowe. Ten sam, który najlepiej zarabiał w całej redakcji, a dzisiaj mówi o finansowym marnotrawstwie. Zarzucanie mi rozrzutności jest, delikatnie mówiąc, nie fair. Przecież w stosunku do biznesplanu, opracowanego przez zespół ekspertów z tytułami naukowymi, nigdy, nawet przez jeden tydzień, stan zatrudnienia nie przekroczył 80 proc. założonych wielkości. Nigdy też nie przekroczył 80 proc. środków przeznaczonych na zatrudnienie. Warto zresztą przypomnieć, że odbyła się bardzo dokładna kontrola spółki przez NIK [...]. Nie znaleziono ani jednej złotówki, o której można by powiedzieć, że została niegospodarnie wydana.<sup>23</sup>

Kontrola NIK, o której wspomina red. Howzan, odbyła się w połowie 1997 roku, zaś w listopadzie Departament Administracji Publicznej przedstawił pełny tekst wystąpienia pokontrolnego. Zwraca się w nim uwagę głównie na kilka nieprawidłowości o charakterze formalno-prawnym, które wystąpiły w trakcie rejestracji spółki. W odniesieniu do zasad działalności finansowej redakcji „Faktów” interesujący jest następujący fragment wystąpienia:

Z ustaleń kontroli wynika, że podwyższony i opłacony gotówką kapitał zakładowy Spółki wydatkowany został we wstępnej fazie działalności i od marca br. (1997 — W.S.) brakowało już środków finansowych na wydawanie tygodnika „Fakty” oraz na utrzymanie Spółki. Z doraźną pomocą pośpieszyli przyszli udziałowcy Spółki, którzy w formie zaliczek wpłacili 1,6 mln zł. Mimo to wykazana na koniec kwietnia strata wynosiła 3,9 mln zł.

Opracowany w listopadzie 1996 roku businessplan dla tygodnika „Fakty”, w perspektywie trzyletniej zakładał, iż Spółka uzyska równowagę po stronie przychodów i wydatków pod koniec 1997 roku, zaś zyski zaczną przynosić dopiero w końcu 1998 roku. Tak więc brak rentowności i straty z tym związane w kalkulowane zostały w działalność Spółki od początku jej funkcjonowania. Wynika to również z cech specyficznych prowadzonej przez Spółkę działalności wydawniczej.

Krytyczne uwagi NIK budzi fakt, iż businessplan dla Spółki opracowany został dopiero po jej zawiązaniu, a nie przed podjęciem decyzji o powołaniu Post Scriptum jako wydawcy nowego tygodnika, przynoszącego z założenia same straty przez pierwszy rok działalności. Taka sytuacja — w ocenie Najwyższej Izby Kontroli — mogła być głównym powodem opóźnień w przystąpieniu dodatkowych wspólników do Spółki i związanego z tym braku kapitału.

<sup>23</sup> H. Retkowska, *Gry bez „Faktów”*, „Trybuna” 1998, nr 96, z 24 kwietnia.

Jest oczywiste, że w wystąpieniu pokontrolnym NIK — mimo wątpliwości, które wzbudza końcowy wniosek — znajduje się wiele argumentów przemawiających za pierwszą z wymienionych hipotez. Ale nie sposób kategorycznie wykluczyć tezy o tym, że — jak to często w życiu bywa — prawda o przyczynach upadku tygodnika „Fakty” leży gdzieś pośrodku, tzn. że odpowiedzialność ponoszą zarówno (nieprofesjonalni) udziałowcy spółki, jak i politycy (w tym także „politykujące” media) oraz — chyba jednak w najmniejszym wymiarze — kierownictwo i zespół redakcyjny.